Nr. 214. Kraków, dnia 17 Września — Środa. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	[illegible] zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	[illegible]	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	[illegible]	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Z Sejmu.

Lwów, 15 września.

(*Z. Z.*) Dzisiaj wydarzył się pierwszy ciekawy i ważniejszy epizod tegorocznej sesyi sejmowej, epizod, mający prawdziwie polityczne znaczenie. Na porządku dziennym był między innemi sprawami wniosek posła **Hausnera** w sprawie statutu organizacyjnego kolei skarbowych. Wniosek jest wam już znany, odpowiada on ściśle temu, czego domagaliście się niedawno w artykule wstępnym, ażeby Sejm, korzystając z prawa przyznanego mu w §. 19 statutu krajowego, wypowiedział opinię swoją o statucie organizacyjnym kolei skarbowych, wydanym rozporządzeniem z d. 27 czerwca br. Wniosek tak naturalny i umiarkowany wywołał silną opozycyę na prawicy. Rozpoczęła się przeciw niemu agitacya bardzo ożywiona. W jaki sposób prawica będzie się starała wniosek ten obalić, a przynajmniej osłabić, nie było wiadomem, dziś dopiero oświadczono klubowi środka, iż prawica postanowiła wnieść, aby wniosek odesłać nie do osobnej komisyi, ale do Wydziału krajowego, i że za wnioskiem tym **solidarnie** głosować będzie. Klub środka odbył zaraz naradę, i postanowił rownież solidarnie głosować za osobną komisyą. Wielu posłom różnica ta w pierwszej chwili nie wydała się tak doniosłą, aby z niej uczynić przedmiot walki. Dopiero gdy po świetnem, a bardzo umiarkowanem przemówieniu posła Hausnera, zabrał głos hr. Alfred Potocki, dla umotywowania wniosku, gdy w tem umotywowaniu stanął bardzo wyraźnie jako przeciwnik już nie tylko osobnej komisyi, ale tego, co było essencyą wniosku Hausnera, tj. żeby Sejm w ogóle tą sprawą się zajął, kiedy następnie hr. Jan Tarnowski popierając go dowodził, że komisya teraz nie mogłaby jeszcze nic powiedzieć o statucie organizacyjnym kolei skarbowych, ponieważ skutków jego i wpływu jeszcze nie znamy, a będzie to mógł lepiej uczynić Wydział krajowy **po Sejmie**, — widocznem było każdemu, iż chodzi tu o ubicie wniosku Hausnera, chodzi o to, aby Sejm w tegorocznej sesyi już tej sprawy nie wziął pod rozwagę. Prawica wie to i czuje, że polityka ślepej uległości, bezwarunkowego popierania rządu, miękkiej obrony życzeń kraju i jego reprezentacyi, w statucie kolei skarbowych ciężkiej doznała porażki, że jest to jedna z tych spraw, które w kraju wywołały wielkie a sprawiedliwe niezadowolenie, a nawet rozdrażnienie. Dyskusya nad tym przedmiotem i rezolucya wypowiadająca opinię Sejmu, jest przeto dla prawicy bardzo niepożądaną, i ztąd jej wniosek. Jak wiele zaś zależało prawicy na tem, aby się ten jej wniosek utrzymał, dowodzi okoliczność, iż starała się zwołać wszystkich swoich członków (kilku umyślnie przybyło z urlopu), iż postawienie wniosku poruczyła swemu wiceprezesowi, mającemu w sferach konserwatywnych tak wielką powagę, iż wreszcie hr. Potocki zażądał imiennego głosowania, ażeby tych, którzy stanowiskiem swem są od rządu zawiśli, zachwiać i od głosowania za wnioskiem Hausnera powstrzymać.

To też po słabem, a z manuskryptu odczytanem przemówieniu hr. Jana Tarnowskiego, po wybornej replice jednego z prezesów klubu środka, a zarazem wiceprezesa delegacyi p. Jaworskiego i po jędrnem przemówieniu p. Chrzanowskiego, przystąpiono do imiennego głosowania. Czuła Izba, że się tu nie rozstrzyga kwestya formalna, kto się ma zająć wnioskiem posła Hausnera, komisya czy Wydział krajowy, ale że się rozstrzyga ważna kwestya polityczna: czy reprezentacya kraju ma ze ślepą uległością przyjmować wszystko, co rząd uczyni, nawet gdyby to wręcz było przeciwne wyraźnie wypowiedzianym życzeniom kraju, czyli też przeciwnie ma się zastrzedz przeciw wyraźnemu tych życzeń lekceważeniu.

Rezultat jest wam znany.

Prawica została pokonana — ale bardzo słabą większością, bo tylko 4 głosami. Powodem tego, iż tak bliską była zwycięstwa, była bardzo wytężona z jej strony agitacya, jakiej inne stronnictwa sejmowe nie rozwinęły, dość niespodziewanie przez prawicę zaskoczone. W głosowaniu bardzo wyraźnie zarysowała się prawica jako **stronnictwo rządowe** — za wnioskiem hr. Potockiego głosował namiestnik, wszyscy obecni na sali starostowie, biskupi, ekscelencye i t. p. Przeciw głosował solidarnie klub środka, postępowe żywioły między dzikimi i wszyscy Rusini z wyjątkiem tylko jednego ks. Mandyczewskiego. Głosowanie było bardzo ciekawe, z początku miał wniosek Hausnera znaczną większość — ale gdy przyszła kolej na „familie“ — gdy z prawicą głosowało trzech Jędrzejewiczów, a potem trzech Potockich, tyluż Tarnowskich tyluż... Wolańskich, szanse tak się zrównały, że wielu myślało, iż prawica zwyciężyła.

Głosowanie to, w którem wszystkie żywioły niezawisłe razem zaledwie czterema głosami górowały nad partyą rządową, powinno być dla niezawisłych skuteczną nauką, iż trzeba się lepiej pilnować, nie opuszczać posiedzeń, nie zaniedbywać agitacyi, spuszczając się na ostatnią chwilę — bo może kiedyś wydarzyć się bardzo niemiła niespodzianka. Zadziwi was słowo: „agitacya“ — w zastosowaniu do działań sejmowych, gdzie zdawałoby się, iż z samej dyskusyi w klubach i w Izbie każdy poseł może sobie wyrobić przekonanie, według którego głosować będzie, że zatem o agitacyi mowy być nie może. Tymczasem rzecz się ma przeciwnie — a bardzo dobrze zauważył jeden z posłów w prywatnej pogadance, że właśnie ta prawica, która przeciw wszelkim agitacyom tak silnie zawsze i z takiem oburzeniem występuje, sama najsilniej agituje. A ponoś nie w Sejmie tylko moglibyśmy się od tego stronnictwa uczyć, jak należy i jak można agitować, gdy się coś przeprowadzić pragnie.

O doniosłości świetnie motywowanego wniosku **Męcińskiego** w sprawie **reformy ustawy drogowej** — pisać nie potrzebuję, nazbyt ona jest znaną i w kraju uznaną. Czy się uda już w tegorocznej sesyi ustawę lub nowelę drogową uchwalić, przesądzać trudno — ale bez zbytniego pessymizmu wolno o tem powątpiewać. Interesy i przekonania tak się tu krzyżują, że nie łatwo można będzie dla nowych projektów uzyskać większość. Ale niech tegoroczna praca w Komisyi przygotuje materyał do dalszej akcyi, niech dyskusya w klubach wyświeci i wyrówna zapatrywania — a będzie można w przyszłym Sejmie dojść do pozytywnych wyników. Byłoby to niezawodnie wielką zasługą posła Męcińskiego i klubu środka.

Sejm krajowy.

(II posiedzenie z d. 15 września).

Lwów, 15 września

Posiedzenie zagaił marszałek o god. 11 m. 15 przed południem.

Urlopy otrzymali: Ludwik hr. Wodzicki na 4 dni; p. Weigel na miesiąc; minister Julian Dunajewski do 5 października, a Henryk hr. Wodzicki do końca sesyi.

Marszałek zawiadamia Izbę o ukonstytuowaniu się wybranych komisyj.

Komisya **administracyjna** wybrała przewodniczącym Grocholskiego, zastępcą dr. E. Czerkawskiego, sekretarzami: A. Jędrzejowicza i Onyszkiewicza.

Komisya **bankowa** wybrała przewodniczącym ks. Adama Sapiehę, jego zastępcą hr. Russockiego, sekretarzem hr. Łubieńskiego.

Komisya **budżetowa** wybrała przewodniczącym Henryka hr. Wodzickiego, pierwszym wiceprezesem dr. Smarzewskiego, drugim wiceprezesem Artura hr. Potockiego, sekretarzami S. Jędrzejowicza i hr. Scipiona.

Komisya **petycyjna** wybrała przewodniczącym hr. Golejewskiego, jego zastępcą p. Lenartowicza, sekretarzem Bereźnickiego.

Komisya **lustracyjna** wybrała prezesem arcybiskupa Issakowicza, zastępcą p. Mochnackiego, sekretarzem p. Lasockiego.

Komisya **drogowa** wybrała przewodniczącym p. Męcińskiego, zastępcą p. Starowiejskiego, sekretarzem p. Gnoińskiego.

Sekretarz p. St. hr. **Badeni** odczytał odezwę sądu powiatowego w Mikołajowie o pozwolenie ścigania w drodze karnej posła Józefa **Wernickiego** o przestępstwo z paragrafów 487 i 492 u. k.

Poseł St. hr. **Badeni** wnosi wybór osobnej komisyi z 5 członków i przekazanie jej tej sprawy Wniosek ten został przyjęty.

Sekretarz p. St. **Badeni** odczytał spis petycyj przekazanych różnym komisyom. Spis ten podamy jutro.

Z porządku dziennego nastąpił wybór trzech komisyj.

Do komisyi **gospodarstwa krajowego** wybrani zostali jednogłośnie na 80 głosujących posłowie: Augustynowicz, Czartoryski Roman, Gorayski, Gros, Klucki, Langie, Polanowski, Potocki Roman, Sanguszko, Sapieha Adam, Struszkiewicz, Tarnowski Jan, Wierzbicki, Wodzicki Ludwik, Zamoyski.

Do komisyi **szkolnej** zostali wybrani jednogłośnie na 84 głosujących: Czartoryski Jerzy, Czerkawski, ks. biskup Dunajewski, Dzieduszycki Wojciech, Łoziński, Majer, Małecki, Pilat, Rey, Romańczuk, Romanowicz, ks. biskup Solecki, Tarnowski Stanisław (starszy), Wierzbicki, Zoll

Do komisyi **konkurencyjnej** zostali wybrani jednogłośnie na 80 głosujących: Buchwald, Dzieduszycki Tadeusz, Golejewski, Hoppen, Koziebrodzki Władysław, Łoziński, Mandyczewski, Matkowski, Max, Rittner, Scipio, Sembratowicz, Solecki, Tyszkiewicz.

Wybrane komisye ukonstytuowały się w ciągu posiedzenia i tak: **Komisya konkurencyjna** wybrała przewodniczącym ks. Soleckiego, jego zastępcą Hoppena a sekretarzem Scipiona. **Komisya szkolna** wybrała przewodniczącym dr. Majera, zastępcą pierwszym ks. Soleckiego, drugim wiceprezesem dr. Czerkawskiego a sekretarzami: Romanowicza i Łozińskiego.

Z kolei pp. **Mieroszowski** i **Zoll** motywowali znane już wnioski swoje, które podaliście w dosłownem brzmieniu w sprawozdaniu z I posiedzenia. Motywa, które skłoniły szanownych posłów do czynienia tych wniosków, były zawarte w samych wnioskach; pomijamy je tedy obecnie i zaznaczamy tylko, że wniosek p. Mieroszowskiego w sprawie zmiany obowiązującej ustawy leśnej, został przekazany komisyi gospodarstwa krajowego, a wniosek dr. Zolla o zmianie obowiązujących przepisów o ekzekucyi sądowej, został oddany do komisyi prawniczej.

Z kolei zabrał głos p. **Hausner**, motywując wniosek swój o **statucie kolei państwowych** i zwracając uwagę, że nigdy nie należy pomijać sposobności ingerencyi Sejmu na sprawy tak wazne jak obecna, określona § 19 statutu krajowego. Mowca przypomina historyę „decentralizacyi“ kolei, nazywając ją jedną „z ciuciubabek parlamentarnych“. W roku 1880 pojawiła się pierwsza skromna i umiarkowana rezolucya, domagająca się dla sieci kolejowych wschodnich tego samego, co już koleje zachodnie miały oddawna. Rezolucyę tę poparła delegacya polska w Wiedniu, która uchwaliła w maju 1883 kilka zasadniczych praw zażądać, a mianowicie: jedna dyrekcya dla kolei galicyjskich, jeden przynajmniej wyższy urzędnik Polak, usunięcie instancyi pośredniej, oto wszystko. Ani jeden z tych punktów uwzględniony nie został. Dlaczego? Dziś już „tajemnica“ nie obowiązuje, pomimo to za niestosowne uważa mowca roztrząsanie tego pytania, konstatuje tylko, że Sejm i Koło postępowało nadzwyczaj umiarkowanie i skromnie, wstrzymując się od wywołania kontragitacyi. Już po załatwieniu sprawy byli tacy, którzy twierdzili, że rozgłos w dziennikarstwie i agitacya najwięcej zaszkodziły, t. j. że to co wszystkim innym pomaga, nam szkodzi. Przy najbliższej sposobności spodziewać się należy, że taktyka ta znowu zastosowaną zostanie (brawa). Jaka ztąd trudność wynika dla każdego, kto się poświęca polityce u nas, to rzecz jasna (brawo). Mowca rozumie spokojną rezygnacyę tam, gdzie się coś nie uda, tam, gdzie „popularność“ poddać trzeba zasadzie. Tu jednak nie żądaliśmy nic dla państwa szkodliwego. Tu interes państwa zlewa się z interesem kraju. A interesów wyższych urzędników kolejowych popierać nie mamy powodu (brawo!). Ustrój centralistyczny w kolejach państwowych jest sto razy gorszy, niż u kolei prywatnych. Ogrom linij państwowych staje wprost na przeszkodzie centralistycznemu zarządowi. Skarb państwa i państwo całe musi na tem cierpieć. Kiedyś się prawda tych twierdzeń okaże, kiedyś w przyszłości, wówczas wyniki badań komisyi przydadzą się na coś. Będzie to prócz tego cenny dokument, że reprezentacya kraju nie odpowiada milczeniem na pomijanie skromnych żądań kraju.

Mowca wnosi wybór specyalnej komisyi z 9 członków.

Alfred hr. **Potocki** zaznacza, że sądzenie skutków i doniosłości rozporządzenia i organizacyi kolei państwowych, dopiero w życie wchodzącej, jest przedwczesne a więc obecnie niewłaściwe. Dlatego wnosi odesłanie tej sprawy do Wydziału krajowego, który wypowie swoje zdanie Sejmowi wtedy, kiedy w ogóle będzie można zdać sobie sprawę o skutkach zwyż wspomnianego rozporządzenia.

Jaworski przemawia za osobną komisyą i proponuje wybór 12 członków. **Hausner** przychyla się do tej propozycyi. Jan hr. **Tarnowski** popiera wniosek Potockiego, a **Chrzanowski** zaleca wybór specyalnej komisyi. Przy imiennem głosowaniu wniosek Potockiego upadł 50 głosami — Hausnera wniosek utrzymał się 54 głosami.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Męcińskiego, w sprawie reformy ustawy drogowej.

P. **Męciński** motywuje swój wniosek, przypominając, że sprawa ta była już 13 razy przedmiotem obrad sejmowych. Dziś przecież doczekamy się może jej załatwienia. Aż do roku 1850 nie było u nas żadnej ustawy drogowej. Rząd budował drogi t. z. cesarskie, które uważał za stósowne. Dopiero w roku 1851 ustanowiono konkurencyę dla dróg gminnych, którą w roku 1855 rozszerzono do dróg krajowych. Mowca wyraża się z uznaniem dla tej zasady, której wykonanie jednak było w wielu razach bardzo złem, wywoływało skargi i narzekania. W roku 1868 dopiero znalazł się Sejm w możności uchwalenia ustawy drogowej, w której pominięto zasadę konkurencyi. Było to błędnem, gdyż dążąc do bezwzględnej sprawiedliwości, popełniono wiele niesprawiedliwości. Mowca zwraca się przeciw niektórym postanowieniom obowiązującej dziś ustawy. Paragraf 12 jest przedewszystkiem znany powszechnie. Nieprawdą jest, jakoby zasada prestacyi była z korzyścią dla obszaru dworskiego, z niekorzyścią zaś dla własności mniejszej. W praktyce stało się tak, że kto tylko chciał robić jak najmniej, skarżył się na pokrzywdzenie, na koszt strony drugiej. Prawda, że różnica w rozwoju komunikacyi od lat kilkunastu jest wielka, ale jest ona nie taką z powodu istniejącej ustawy, ale mimo niej. Ofiarność Sejmu i zdrowy zarząd więcej zrobiły, niż ustawa. Projektu ustawy mowca nie dołączył, stawiając rzecz tylko ogólnie, resztę pozostawiając komisyi, która osądzi, jakie zmiany są najpotrzebniejsze. A przedewszystkiem trzeba zastosować w ustawie konsekwencye najnowszego orzeczenia trybunału administracyjnego. Prócz tego należy wprowadzić równomierność rozkładu ciężarów. Wnosi odesłanie do komisyi drogowej (przyjęto).

Przystępując do ostatniego punktu porządku dziennego, dozwolono wskutek wniosku Wydziału krajowego:

a) gminie król. stoł. miasta Lwowa na podwyższenie opłat, pobieranych od zezwoleń policyjnych;

b) gminie miasta Sanoka na pobór opłaty od psów;

c) gminie miasteczka Nadwórna na pobór opłaty od napojów spirytusowych;

d) gminie miasta Kuty w powiecie Kosowskim na pobór przez lat dziewięć 75 proc. dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa;

e) gminie miasta Kossów na pobór przez lat sześć 100 proc. dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina.

W końcu odczytał sekretarz p. Siengalewicz wniosek p. Romańczuka w przedmiocie ułatwienia polowania w górach, celem wyniszczenia dzikich zwierząt.

Następne posiedzenie we środę. Na porządku dziennym: Wybór komisyi dla nietykalności poselskiej i kolejowej. Pierwsze czytanie wniosku Romańczuka w sprawie wykonywania przepisów o polowaniu. Pierwsze czytanie ostatecznego sprawozdania Wydziału krajowego o budowie gmachu sejmowego. Dwa sprawozdania komisyi administracyjnej o wnioskach Wydziału krajowego, co do zmian terytoryalnych.

W rozdzieleniu referatów w **komisyi budżetowej** zaszły w tym roku dość liczne zmiany. Generalnym sprawozdawcą pozostał, jak był już od kilku lat, wiceprezes komisyi, p. **Smarzewski**. Obarczony tym referatem i przewodnictwem w komisyi, nie mógł się już podjąć sprawozdania z budżetu szkolnego, który dostał się p. **Madeyskiemu**. Wobec bardzo daleko idących wykreśleń, jakie w preliminarzu Rady szkolnej poczynił Wydział krajowy — jest ten referat ważniejszym, trudniejszym i — drażliwszym, niż kiedykolwiek. Pierwsze dwie rubryki „reprezentacya kraju“ i „zarząd“ zatrzymał hr. Artur **Potocki**, jak w roku zeszłym. Rubrykę III „koszta leczenia“ ma jak dawniej p. **Hausner**, IV „koszta szczepienia“ i V „wydatki sanitarne“ objęł po p. Szeptyckim dr. **Goldman**, rubrykę VI „zasiłki dla zakładów dobroczynności“ zatrzymał hr. **Dzieduszycki**, rubrykę VII „na cele wykształcenia i oświaty“ oprócz

---

ALEKSANDER MANZONI.

Szkic biograficzno-krytyczny

przez P. W. Z.

(Dokończenie.)

W utworach jego niesprawiedliwość zawsze bywa pokonaną, ucisk nigdy nie trwa długo, zawiera on, że tak powiemy przymierze z żalem za wyrządzone krzywdy, lub też upada w połowie drogi — Vincenzo Gioberti, jedna z największych powag krytycznych ówczesnych wyrzekł, że nie zdarzyło mu się w żadnem dziele spotkać tyle fantazyi, tyle poetyckiego zapału, znajomości życia i ludzi, jak w „Narzeczonych Manzoniego, a jako rzecz fantazyi, jest to utwór najwspanialszy i najgodniejszy podziwu, nie mający podobnego sobie od czasu Boskiej komedyi i Szalonego Orlanda. Pomimo uwielbiania, z jakiem całe Włochy przyjęły ten nowy utwór lombardzkiego pisarza, znalazło się wielu takich, którzy mu zaprzeczali oryginalności w pomyśle, posądzając go o naśladowanie Walter-Scotta. — Zdanie to podobno nie wytrzyma krytyki. Walter-Scott, jak wiemy, napisał mnóstwo romansów, którebyśmy zaliczyli do kategoryi rycerskich poematów z XV wieku i legend średniowiecznych, potężnych imaginacyą a szorstkich co do swej formy; romanse te nie stanowią nowego rodzaju literatury, lecz dawny, niegdyś sławny, znany i popularny, dziś doprowadzony prawie do doskonałości. Manzoni nie potrzebował szukać za granicą wzoru do swej powieści, wzorów takich miałby dosyć u siebie, gdyby ich nawet i rzeczywiście potrzebował — prędzejby nawet należało uważać Walter-Scotta, jako emanacyę Manzoniego. — Jedno pozwolilibyśmy sobie tylko mu zarzucić, a mianowicie: że w „Narzeczonych“ postanowił podnieść prawie do apoteozy kler ówczesny, czego nie przedsiębrał żaden ze współczesnych, a tembardziej późniejszych powieściopisarzy.

Gdyby nam tutaj zrobiono uwagę, że autor idealizując tamtoczesne duchowieństwo, chciał okazać wielce dodatnią piękną stronę katolicyzmu, odpowiemy, że mógł tę stronę bardzo łatwo uwidocznić, nie mijając się z prawdą historyczną. Autor opisał z taką historyczną drobiazgowością głód, nędzę, zarazę i zbójców i tak prawdziwemi odmalował to wszystko farbami, iż dziwić się należy, że się okazał stronniczym tylko dla kleru — zaznanego nam z historyi owych czasów zupełnie z innej strony. . . . Settembrini, profesor literatury włoskiej przy uniwersytecie w Neapolu, zmarły przed kilkoma laty, otwarcie wystąpił przeciwko tendencyi „Narzeczonych“, nazywając tę powieść utworem wstecznej reakcyi religijnej —; jeżeli — mówi uczony profesor — pomimo wielu niedostatków, ludzie wolnomyślący i filozofowie chwalą tę pracę, to tylko dla tego, że ona jest dziełem prawdziwej sztuki — jeśli nie ze względu na ideę i postęp to ze względu na formę i niewyczerpane bogactwo obrazów[1]).

W samej rzeczy, w „Narzeczonych“, widzimy prawie doskonałą piękność sztuki, głębokie uczucie, język swobodny i potężną fantazyę. Katolickie przekonania szanujemy w autorze, są one jasne i czyste, jak kryształ, niezamglone cieniem nawet powątpiewania; dla tego i charaktery jego osób są pewne, heroiczne, religijne. Co do stylu Manzoniego, nikt mu dotąd nie dorównał — żeby tak pisać, trzeba było mieć jego wiarę, głębokie przeświadczenie i jego łagodny charakter.

Powieść tę uważaną jako dzieło sztuki, możnaby porównać do miłego, wiejskiego kościółka, zbudowanego w czystym włoskim stylu, świeżutkiego, błyszczącego, z dwoma przepysznemi obrazami, z których jeden przedstawia głód, drugi zarazę. W kościołku tym czynią posługę różowe, pulchne braciszki, którzy naprzemiany śpiewają, modlą się, mówią kazania, odbywają procesye, słowem są wszystkiem w małej wiosce lombardzkiej; wieśniacy ich kochają, kłaniają się im do kolan, a jeśli któremu z pobożnych parafian uda się pociągnąć niekiedy za sznury od dzwonów, albo służyć przy mszy świętej do mszału lub wina, wtedy uszczęśliwiony, ma się za coś bardzo wielkiego. Dodać tu wypada, że do tego kościółka chodzą czasami i państwo ze dworu, ale to tylko w niedzielę, lub jakie wielkie święto. Powieść ta nie została bez wpływu — jest to bowiem pierwsza książka, którą mogą czytać wszyscy bez różnicy stanu, płci i wieku; język w niej jest takim, jakim się mówi, to jest, jakim mówi człowiek wykształcony, nie sadzący się na górnolotne wyrażenia.

Przypatrzmy się bliżej „Narzeczonym“. Historya ta ciemięzców i ciemiężonych zaczyna się pod tem błękitnem, pogodnem niebem, które oświeciło pierwszą młodość autora. Jest to historya miłości prostego wieśniaka z nadobną prządką, Łucyą; niezadługo miał się połączyć węzeł małżeński, gdy oto nadobne stworzenie obudza ogniste zapały w przemożnym Rodrygu. — Bojaźń przestraszonego mnicha wystawia kochankę Renza na bezustanne knowania i zasadzki bogatego rozpustnika. Pokorny zakonnik, don Christoforo, bierze pod swoją opiekę Renza i Łucyę i udaje mu się uwolnić zakochaną parę od prześladowania niegodziwego natrętnika. Ciche schronienie nie może ich jednak zasłonić długo od gwałtu nie znającego żadnych świętości. Duma szlachecka zamyka do murów klasztornych nieposłuszną ofiarę i usiłuje pchnąć ją na drogę występku. W owym czasie, lud we wsiach i miastach wynędzniały, wychudły, obciążony kontrybucyami przez hiszpańskie żołdactwo, milczący i ogłupiały, trapiony dżumą, upada pod brzemieniem swoich nieszczęść. Balsamem na jego cierpienia jest litość bliźnich, gotowych przynieść samych siebie w ofierze, ale nic więcej. Samowola i krzywdy, głupota gminu, przesądy, uprawnione okrucieństwa wiszą nad nieszczęśliwą krainą, jak ciemna mgła nad cuchnącem bagniskiem. W końcu dopiero powieści okazuje się spóźniona, lecz czujna zawsze sprawiedliwość boża i jaśnieje niby promień słoneczny domowe szczęście w tym jednym kawałku ziemi wolnym jeszcze w owym czasie od najazdu cudzoziemca. Opowiadanie kończy się najzupełniej z myślą i życzeniem czytelnika.

Wiele już lat upłynęło od ukazania się pierwszego wydania „Narzeczonych“, a Manzoni nie przerwał milczenia, w jakiem się był zamknął; dopiero w r. 1834 napisał *„Uwagi nad moralnością katolicką“*, a wkrótce potem *„Rozprawę o romansie historycznym“*. Pomiędzy zaś rokiem 1840—1842 spotykamy się z ostatnią pracą jego p. t.; *„Storia della Colonna Infame* (Historya haniebnej kolumny). Jest to niby dodatek do nowej edycyi „Narzeczonych“. O jakiejże to kolumnie mówi autor? Smutna to historya. — W roku 1630, kiedy w Medyolanie grasowała dżuma, porywając codziennie tysiące ofiar, obwiniono kilkanaście osób, jakoby tajemniczemi praktykami rozszerzały zarazę. Sąd uwięził oskarżonych i przeprowadziwszy śledztwo, kilku z tych nieszczęśliwych skazał na straszne tortury i śmierć z ręki katowskiej. Żeby zaś pamięć okropnej zbrodni — mówi wyrok — i kar za nię wymierzonych nie zginęła wraz z życiem zbrodniarzy, sąd najwyższy rozkazał domy będące ich własnością zburzyć, z ziemią zrównać i na tem miejscu wystawić kolumnę nazwaną haniebną. Manzoni w swojem opowiadaniu mówi nam o procesie tych nieszczęśliwych „untori“ czyli przyprawiających z tłustości trupów, jadu wężów i ropuch, maści, którą mieli pocierać domy mieszkańców i tym sposobem sprowadzać i szerzyć zarazę. — Z opowiadania dowiadujemy się, jak wielką była ciemnota mas i przesądy zakorzenione we wszystkich warstwach ówczesnego społeczeństwa, jak okropny przestrach gminu i wiara w piekielną skuteczność takich maści zbrodniczą ręką przyprawianych. Manzoni dowodzi, że w interesie rządów hiszpańskich było utrzymywanie w ludzie

---

[1]) Ten sąd Settembriniego o „Narzeczonych“ wydrukowany przed 10 laty w jednym z dzienników medyolańskich był powodem prawdziwego huraganu w świecie literackim włoskim. Artykuły gazeciarskie, rozprawy i broszury, wystąpiły przeciwko śmiałkowi, który się odważył tak jawnie odezwać ze swojem zdaniem o utworze uważanym za arcydzieło nowożytnej literatury włoskiej. Znalazł się podobno nawet ktoś, co nie wahał się nawet proponować zwołania **meetingu** celem odsądzenia od czci i wiary liberalnego profesora. — Settembrini przyjął te krzyki milczeniem — raz tylko oświadczył publicznie, że jeśli się myli w sądzeniu o tem dziele, to tę sprawę osądzi rok 1900.

sprawozdawcy o budżecie szkolnym mają ks. Sapieha Wł. i hr. St. Badeni (teatra i tow. muzyczne). Rubrykę VIII „na utrzymanie pomników historycznych" zatrzymał hr. Dzieduszycki, IX „kwaterunkowe żandarmeryi" dr. Rybicki. Ważną rubrykę „drogi krajowe" odstąpił hr. Jan Stadnicki młodemu posłowi St. Jędrzejowiczowi, rubrykę XI podzielili się jak dotąd posłowie Hausner (szpital lwowski i Kulparków) i Badeni (szpitale krakowskie), rubrykę XII „szupaśnictwo" zatrzymał dr. Rybicki. Ważna zmiana zaszła w rubryce XIII. Obejmowała ona dotąd tylko „budowle wodne" w najściślejszem znaczeniu. Obecnie postanowiła komisya przenieść tutaj z rubryki XV to wszystko, co się odnosi do melioracyj, i połączyć w jedno pod nazwą „melioracye i budowle wodne". Referat ten objął hr. Jan Stadnicki. Rubryka XIV „umarzanie pożyczek i odsetki od tychże" dostała się hr. Potockiemu. Rubrykę XV „na cele gospodarstwa krajowego" podzielili się posłowie: Skałkowski (szkoła lasowa, szkoła weterynaryi i sprawy górnicze), Scipio (Czernichów), Abrahamowicz (Dublany i inne sprawy rolnicze), Romanowicz (szkoły i subwencye przemysłowe) i Sapieha (stypendya). Dochody referować będzie jak dawniej p. Chrzanowski, który też zatrzymał dawny referat zamknięć rachunków funduszów indemnizacyjnych i ich budżetów. Budżety funduszów samoistnych ma dr. Goldman. Z zamknięć rachunków mają jak dotąd: fundusz krajowy i fundusze dotowane dr. Goldman, samoistne i niedotowane Romanowicz, propinacyjny dr. Skałkowski, fundacyę skarbkowską dr. Rybicki.

Aleksander III w Kongresówce.

Warszawa, 10 września.

(Z) Przedewszystkiem czuję się w obowiązku wypełnić braki poprzedniej korespondencyi z pierwszych dni pobytu cara.

Podczas przedstawienia się deputacyi na dworcu kolei petersburskiej, kiedy generał Starynkiewicz, prezydent miasta, ofiarował carowi chleb i sól — hr. Zamojski znalazł się bardzo dyplomatycznie. W krótkich wyrazach wyraził żal, że ze strony polskiego obywatelstwa tak mała liczba osób stawiła się na powitanie, ale przyczyną tego zbyt późne zawiadomienie o terminie przybycia. Przemówienie to bardzo dobrze usposobiło cara, chociaż na nie odpowiedział tylko frazesem.

Niespodziane pojawienie się cara przed kościołem św. Aleksandra nie było wcale w programie i dopiero z cerkwi soborney carowa wysłała zawiadomić proboszcza. Jeszcze w Petersburgu, kiedy układano program pobytu w Warszawie, Pobiedonoscew odradzał carowi zastosowanie się do zwyczaju praktykowanego przez jego poprzedników, aby się udawał do katedry i tam od arcybiskupa przyjmował w kościele św. Jana błogosławieństwo. A lubo inni radzili, aby car to uczynił, zdanie Pobiedonoscewa przeważyło ostatecznie. Car przyjął ułożony program — ale już na miejscu, w Warszawie, zwrócił się do Muchanowa i zaczął go wypytywać o niektóre szczegóły, które zwróciły jego uwagę, mianowicie: Dlaczego sklepy i okna pozamykane, dlaczego tak mało osób na ulicy i powitanie tak oziębłe? Muchanów miał mu wytłómaczyć dzikie rozkazy władzy, wydane z polecenia *ochrany* t. j. generała Czerewina, *tielochranitiela* i przedstawił mu istotny stan rzeczy; Muchanów bowiem, jakkolwiek moskal tak jak i inni, ale miał już sposobność dobrze poznać nasze społeczeństwo i całą głupotę postępowania moskiewskiego czynownictwa u nas. To spowodowało, że car zmienił pierwotny program i zapytał jakie w drodze znajdują się tu kościoły, a że na między innemi wskazano kościół św. Aleksandra na placu Trzech Krzyżów postawiony w r. 1815 na pamiątkę cara Aleksandra, przeto postanowił tam odbyć ceremonię przyjęcia błogosławieństwa. Stanąwszy na placu, obok apteki, car kazał zatrzymać pojazd i wysiadł wraz z carową i przeprowadził ją ku kościołowi. Że jednak nie wiedział gdzie front kościoła, przeto zamieszał się między ludność, przez którą zmuszony był się przeciskać, aby dojść do stopni. Ludność otaczająca kościół do koła sądziła, że to jakiś generał — i nie wiele zwracała uwagi, dopiero kiedy wezwał, żeby zrobiono miejsce imperatorowej, zaczęli się rozstępować z uszanowaniem, cara uważając tylko za jakiegoś dostojnika. Car z carową przystąpili do stopni, gdzie już czekał proboszcz pontyfikalnie ubrany z relikwiarzem w ręku i uklękli na stopniach. Nadeszła także po chwili Ochmistrzyni dworu ks. Koczubej z synami. Odbyła się ceremonia błogosławieństwa. Lud licznie zebrany ceremonia ta rozrzewniła, zaczęto się cisnąć do carowej i całować jej szaty. Wsiedli do powozu, carowa ujęta powitaniem ludu, rzuciła pomiędzy tłum bukiet ofiarowany przez Hurkową na dworcu kolei w imieniu dam warszawskich.

Ofiarą rewii odbytej na placu Mokotowskim padło czterech dragonów i jeden artylerzysta. Podczas defilady dragonów, pod jednym z żołnierzy potknął się koń i runął na ziemię przygniatając jeźdca; jadący za nim trzej inni również runęli wraz z końmi. Pierwszy z nich został śmiertelnie ranny i zaniesiony do szpitala, skonał nazajutrz. Pewien artylerzysta dostał się pod lawetę. Rannych wszystkich car odwiedził nazajutrz w szpitalu ujazdowskim. Do najwyższego stopnia oburzyło wszystkich lekceważenie rannych, którymi może po upływie dopiero jakiego kwadransa zajęto się na seryo i odniesiono do szpitala, nie opatrzywszy nawet dobrze na miejscu.

Jeszcze nieco o balu.

Zaproszenia na bal podpisane przez Hurkę wystosowane były w imieniu carstwa, zaproszono 865 osób.

Już o godzinie 8mej żandarmerya konna i policya zajęła stanowiska na całym placu Zamkowym i tratowała liczną publiczność, która się gromadziła więcej dla illuminacyi, niż balu. Z tego powodu wydarzyło się kilka wypadków. Istna dzicz!

Spodziewane są następujące ważniejsze odznaczenia: Frejlinami mają być mianowane: panna Aleksandra Kossakowska, córka Stanisława i Marya Górska, córka Konstantego. Hurko ma otrzymać order Aleksandra Newskiego, Medem orła białego; Pęcherzewski (prawdziwe zero) ma zostać rzeczywistym ochmistrzem dworu.

Jeszcze *à propos* czujności żandarmskiej.

W fabryce Handskiego, położonej przy stacyi towarowej kolei wiedeńskiej, postawiono posterunek żandarmski w obawie jakoby mogących wybuchnąć rozruchów robotników, których tam kilkuset pracuje. Owóż jeden z żandarmów dostrzegł jakoby gdzieś w ogrodzie była ziemia świeżo poruszona i zrobił donos. W tej chwili zeszła się komisya na miejsce, zawezwano zarząd fabryki, aby dostarczyła ludzi do kopania, i zamiast podkopu, dynamitu lub broni, znaleziono — figę, ku uciesze plebsu robotniczego.

Car z żoną, synami, stryjem i bratem, oraz panią Koczubejową, ochmistrzynią dworu, przybył dopiero parę minut po jedenastej. Car ubrany był w mundurze pułku litewskiego, carowa w białej sukni, z dyademem z brylantów, takimże naszyjnikiem, stanik również ubrany był brylantami, z gwiazdą św. Andrzeja i odznaką czerwonego krzyża. Oboje przybyli w wybornym humorze. O ile wjeżdżając do Warszawy wyglądał car apatycznie, o tyle już wieczór w teatrze i na balu był ożywiony, a nawet wesoły. Car nie tańczył wcale, ale rozmawiał i szczerze zajmował się zabawą, szczególniej wyróżniał hr. Zamojskiego, hr. Potockiego Augusta i Muchanowa.

Carowa natomiast bawiła się dobrze. Do pierwszego kontradansa stanęła carowa w pierwszej parze z Hurką, *vis à vis* księżniczka Radziwiłłówna z księciem Altemberskiem, w drugą parę Hurkowa z następcą tronu *vis à vis* W. książe Mikołaj Mikołajewicz z hr. Apraksin. Do drugiego kontredansa stanęła carowa z księciem Dołgorukim i następca tronu z którąś z frejlin, w drugiej parze W. książe Włodzimierz Aleksandrowicz z Puszkinowną. *vis à vis* W. ks. Piotr Mikołajewicz, zdaje mi się z hr. Kossakowską. W mazurze ogólną uwagę zwrócił August hr. Potocki z panną Górską.

Zwróciło wszystkich uwagę, że tak na audencyi, jak i podczas balu Apuchtin był ciągle na uboczu, a nawet nie był zaproszony do carskiego, ani do pierwszego stołu, lecz do oficerskiego. Car nie mówił z nim nawet wcale.

Podczas balu, yacht klub, do którego prawie sami Niemcy należą, nie chcąc wziąć udziału w regatach z tow. wioślarskiem, które jutro odbędą się pod Modlinem, urządził wczoraj wspaniały fajerwerk na Wiśle przy oświetleniu elektrycznem przystani. Carstwo wraz z całem otoczeniem przypatrywali się z tarasu, admirując cudowny widok, jaki odbicie się ogni w nurtach Wisły sprawiało. I na balu nie obeszło się bez zadokumentowania idyotyzmu *ochrany*. Kiedy się już bal ukończył i gaszono światła, okazało się, że *ochrana* dla bezpieczeństwa cara zamknęła galeryę i zabrawszy klucze, wyniosła się z balu, skutkiem czego niepodobna było zagasić lamp u góry, czyli szeregu świateł do okoła sali kolumnowej. A ponieważ nie wiadomo było, gdzie szukać gen. Czerewina, musiano tedy sprowadzić strażaków, którzy dopiero spinając się po drabinach, światła pogasili.

Dzisiaj carstwo zwiedzili gimnazyum żeńskie na placu Bankowym. Rano, kiedy jechali oboje około 11 godziny, na rogu Nowego-świata i alei Jerozolimskiej, jakaś uboga kobieta zbliżyła się do pojazdu i rzuciła prośbę. Car zmieszał się trochę, ale carowa wzięła prośbę do ręki i skinęła głową ku petentce, na co zebrany tłum szczerym wybuchnął okrzykiem. Po południu zwiedzili carstwo szpital Dzieciątka Jezus i w ciągu przeszło godziny oprowadzeni przez kuratora szpitali, senatora Wiłujewa, oglądali każdy zakątek, rozmawiali z chorymi, z mamkami, opatrywali podrzutków. Nawiasem mówiąc, jest to jedyny u nas szpital, który zawdzięcza staraniu Wiłujewa swoje staranne i postępowe urządzenie.

Rzym o carze.

Z obowiązku dziennikarskiego powtarzamy artykuł zamieszczony w *Moniteur de Rome* z powodu pobytu cara w Królestwie Polskiem. Z pod polskiego pióra nie wyszedłby artykuł napisany w takim tonie i oceniający cara Aleksandra III w taki sposób, jak to uczynił organ Watykanu. W każdym jednak razie należy ocenić dobre chęci, jakie dla nas żywi *Moniteur de Rome*. Oto co pisze:

„Nie można cara czynić odpowiedzialnym za nadużycia, jakich się dopuścili czynownicy w Polsce. Jasną też jest rzeczą, że strumień nieprzyjaźni, istniejący między Polakami a Rosyanami, nie da się w jednym dniu usunąć. Mimo to z drugiej strony pewną jest rzeczą, że polityka mądra i umiarkowana mogłaby dojść do znakomitych rezultatów w uspokojeniu umysłów i uciszeniu ludowych namiętności. Przeciwnie polityka nieufności i środków gwałtownych, za często stosowana aż do dnia dzisiejszego przez władze rosyjskie w Polsce, nie doprowadzi nigdy do żadnych rezultatów i chyba tylko powiększać będzie codziennie przepaść, dzielącą Polskę od Rosyi. Bez wątpienia niepodobna przekonać Polaków, że podział Polski był dla nich dobrodziejstwem. W narodzie ucywilizowanym niepodobna jest stłumić narodowych aspiracyj, atoli jeżeli polityka pojednawcza nie może dojść do takich rezultatów, czyż ktokolwiek uwierzy, że polityka gwałtownego obrusienia osiągnie kiedykolwiek swe cele?

Fakta dowodzą dostatecznie, jak bardzo często pomylili się ci, którzy sądzili, że prześladowaniem zdołają zgnębić narodowe idee ludu polskiego; należałoby tedy logicznie przyjść do tej konkluzyi, że ucisk i prześladowanie były zgubne i że ich miejsce powinna zająć polityka pojednania i pokoju.

Aleksander III, który umiał położyć kres sieroctwu i dezorganizacyi dyecezyj katolickich w Polsce, umiałby bardzo godnie uzupełnić to dzieło, dając temu szlachetnemu krajowi rząd taki, któryby mu pozwolił żyć w pokoju w cieniu jego berła. W ten sposób znalazłby car Aleksander w Polsce warownią przeciw propagandzie nihilistycznej, będącej ciągłą groźbą przeciw jego rządom.

Zamiast stawiać biskupom katolickim przeszkody w wypełnianiu czynności biskupich, powinienby popierać ich działanie w istocie pokojowe i kraj umoralniające.

Powinienby także usunąć przyczyny nieporządków, grożących ciągle spokojowi pewnej części poddanych, kładąc kres uciskowi unitów i stanowi gwałtu, w jakim się znajduje tyle sumień katolickich, postawionych w alternatywie, że albo będą buntownikami przeciw powadze cara, albo też wyprą się swej wiary.

W rzeczy samej, gdy sobie przypomnimy zbrodniczą zuchwałość stowarzyszeń nihilistycznych, gdy rozważymy niezliczone środki ostrożności, jakich się policya chwytać musi nieustannie, aby ochronić cara od nowych zamachów, mimowolnie zapytać się musimy, dla czego rząd rosyjski nie podejmie ostatniego wysiłku, aby użyć cierpieniom Polaków i grecko-katolickich poddanych swoich, aby w nich zyskać straconą sympatyą i przeciwstawić ich zgubnemu prądowi propagandy nihilistycznej.

My, którzy zawsze ubolewaliśmy nad tą walką i którzy z oburzeniem patrzymy na dalszy ciąg agitacyj nihilistycznych, chcielibyśmy jak najgoręcej być świadkami tego uspokojenia umysłów w Polsce, tej pacyfikacyi, będącej przedmiotem szczerych życzeń tych wszystkich którzy się w Europie przyznawają do szczerych sympatyj dla Rosyi i jej zwierzchnika.

Aleksander III zdobyłby nowy tytuł chwały wymierzając sprawiedliwość nieszczęśliwej Polsce i uzupełniając dzieło naprawy, tak pięknie rozpoczęte w roku 1883 nominacyą nowych biskupów katolickich.

Wśród troski i niepezpieczeństw obecnego położenia jest katolicyzm sojusznikiem, którego żaden panujący, czy protestant, czy schizmatyk, nie powinien lekceważyć.

Pojęła to Angiia swym praktycznym zmysłem, którym się odznacza, i zrozumiała, że w znacznej części zawdzięcza episkopatowi i duchowieństwu katolickiemu uspokojenie umysłowe, jakiego od pewnego czasu mamy dowody w Irlandyi.

Oby Aleksander III poszedł za szlachetnym przykładem, jaki mu dała królowa Wiktorya, a przekona się, że w walce na śmierć i życie dozna od Polaków i katolików silnego poparcia przeciw sekciarzom i anarchistom".

Zjazd trójcesarski.

Dzienniki wszelkich odcieni wypowiadają swoje zdanie o znaczeniu zjazdu skierniewickiego. Zaczniemy od dzienników półurzędowych.

Fremdenblatt we wstępnym artykule swoim między innemi tak mówi o zjeździe skierniewickim: „Spotkanie się trzech potężnych monarchów, równie troskliwych o pokój i równą żywiących miłość dla dobra swoich państw, nie zostało wywołanem przez żadne specyalne pobudki. Z głębszego wypłynęło ono źródła, a mianowicie z przyjaźni trzech monarchów, i przedewszystkiem występuje jako akt przyjacielski, od którego żadne polityczne sprawy datować się nie będą i na który żadne późniejsze działania nie odwołają się: Z pewnością monarchowie i ich mężowie stanu nie opuszczą okoliczności, jaka im nadarza się do wymiany zdań i zapatrywań swoich w kwestyach najbliżej ich państwa obchodzących — ale zaledwie mogliby mieć sposobność do zainaugurowania nowej polityki. Nie może chodzić przy tej uroczystej chwili o wyjawienie lub przygotowanie jakiejkolwiekbądź akcyi, ale myśl monarchów zwróconą będzie na to, aby utrzymać i zapewnić ten szczęśliwy stan pokoju na zewnątrz, którym cieszą się państwa, a który właśnie zawdzięczają wystrzeganiu się akcyi, coby go naruszyć mogło. To jest wspólnem, szlachetnem dążeniem trzech monarchów. Wiedzeni oddawna chęcią spotkania się przyjacielskiego i potrzebą, pragną harmonię w dążeniu do celów pokojowych przypieczętować serdecznem uściśnięciem ręki."

Presse mniema wprawdzie, że polityczne znaczenie trójcesarskiego zjazdu zostało wielce przecenione (*vielfach überschätzt*), dodaje jednakże, że śmiesznem byłoby utrzymywać, że zjazd ten skończy się jedynie na wymianie uczuć przyjaźni, nie dotknąwszy wspólnych politycznych interesów. Sam fakt, że ministrowie spraw zagranicznych z całym aparatem kanclerskim, towarzyszą swym monarchom, przemawia za tem, że w Skierniewicach przyjdzie do wyczerpującej wymiany myśli i do powzięcia zasadniczych postanowień co do pewnych kwestyj, których odsłonięciem zajmują się bezowocnie od pewnego czasu polityczni konjekturalni. „Zjazd trójcesarski — powiada *Presse* — zadokumentuje światu sankcyę uskutecznionego przed półtora roku zbliżenia się Rosyi do przymierza dwucesarskiego. Akt ten posłuży rewolucyjnym żywiołom w Rosyi za naukę i przekona politycznych spekulantów na Zachodzie, jak płonnemi były ich plany odwetu, oparte na jakichś koalicyach i jak bardzo łudzono się nad Tamizą nadzieją w skuteczność maksymy: *divide et impera.*"

Pester Lloyd nie może przekonać się o potrzebie zjazdu i szeroko rozwodzi się nad tem, że Austro-Węgry nie potrzebują żadnego ubezpieczenia *status quo* co do Bośnii i Hercogowiny. Oto co pisze dziennik węgierski:

„Z Berlina szerzą pogłoskę, jakoby cesarz Wilhelm osobiście zajmował się zjazdem, celem zawiązania ściślejszych stosunków między naszą monarchią i Rosyą na tej podstawie, iż Austro-Węgry zrzekną się zamiaru dalszego posuwania się na wschód, Rosya zaś zobowiąże się nasze tam stanowisko *le quale* pozostawić nietkniętem."

Do powyższej wiadomości dodaje *Pester Lloyd* następujące uwagi:

„Jakimż prawem może Rosya od nas podobnej żądać ugody? Czyż Rosyi mamy przyznać wyłącznie protektorat nad wschodem? Cóż ona ze swej strony może nam za to ofiarować? Przecież uznanie przez Rosyę *status quo* monarchii naszej na wschodzie nie jest żadną koncessyą, lecz przeciwnie obrazą niemal. Zapewnienia takiego ze strony Rosyi wcale nie potrzebujemy, gdyż po pierwsze: nie wierzymy i jesteśmy przekonani, iż brak woli ze strony Rosyi w tym kierunku, czy to z danem czy bez danego przyrzeczenia nie ustanie, a powtóre, nawet bez podobnego zapewnienia, wszelką napaść na stanowisko nasze zdołamy odeprzeć. W Rosyi mogą być wprawdzie innego przekonania. Przychodzi nam w tej chwili na myśl charakterystyczne zdanie, wypowiedziane przed dziewięcioma miesiącami, mniej więcej dnia 9 listopada 1883. P. Kallay przedłożył węgierskiej delegacyi sprawozdanie o stanie rzeczy w Bośnii i Hercogowinie. Tego samego dnia był obiad galowy we Wiedniu, u wysoko postawionej osoby, na którym obecny officyalny reprezentant Rosyi na dworze jednego z mocarstw środkowej Europy siedział obok magnata węgierskiego, zajmującego niegdyś wysokie stanowisko w dyplomacyi austro-węgierskiej. Wśród rozmowy, poruszono przy stole mowę Kallaya, Rosyanin (który nawiasowo mówiąc należy do pierwszych gwiazd na horyzoncie dyplomatycznym Rosyi) wypowiedział dosłownie co następuje: pan Kallay wprawdzie nie wypowiedział tego otwarcie, ale w każdym razie przypuszczał, że Rosya w Bośnii knuje spiski. Tak nie jest. Gdybyśmy podobne mieli zamiary, to chociażby nawet rząd austro-węgierski na głowie się postawił, na południu wszystko by szło według naszej woli. *Pester Lloyd* twierdzi dalej, iż właśnie w tej chwili opozycya w Kroacyi powołuje się na poparcie Rosyi. Zresztą *Pester Lloyd* zaprzecza z wszelką stanowczością, by zarządzenie środków wyjątkowych zostawało w jakimkolwiek związku ze zjazdem trójcesarskim.

Z dzienników berlińskich *National Ztng.* poświęciła dłuższy artykuł zjazdowi cesarzów. Dziennik ten wątpi, ażeby ostrze zjazdu monarchów i mężów stanu wymierzone było przeciw Anglii. Podobnie, jak zachowanie się Francyi zasługuje na poważanie i uznanie — tak samo, jak mniema *National Ztng.*, i system pokoju europejskiego nie byłby możliwy do przeprowadzenia, gdyby Anglia zajęła nieprzyjazne stanowisko. Związek trzech mocarstw wtedy tylko stworzy trwałe stosunki, jeżeli nie będzie się sprzeciwiał równouprawnieniu narodów i jeźli duchem obejmie całą Europę. Według zapatrywania wiedeńskiego korespondenta do *Timesa*, narady trzech ministrów głębsze mają znaczenie, anizeli zjazd cesarski. „W Berlinie pisze ów korespondent, panuje ogólnie mniemanie, że konferencya dążyć będzie do wskrzeszenia przymierza trójcesarskiego, przerwanego rosyjsko-turecką wojną, a zarazem poda kanclerzom sposobność omówienia zwykłych środków przeciw międzynarodowej anarchi, co księciu Bismarkowi cięży bardzo na sercu". Jako ciekawy szczegół rzucający światło na zjazd i konferencyą, może posłużyć wzmianka *Journal des débats*, że p. Julles Ferry odwiedził w Friedrichsruhe ks. Bismarka podczas feryi parlamentowych(?) O wiele prawdopodobniejszą jest wiadomość z Paryża, podana przez niektóre niemieckie dzienniki, że francuski prezes ministrów postanowił obrać kierunek dla swej polityki zagranicznej, dopiero po zjeździe trójcesarskim. Ferry chce postępować zgodnie z trzema mocarstwami, w szczególności zaś chce się przyłączyć do ewentualnych postanowień względem rewolucyjnych dążności. Ferry, pewny moralnego poparcia Europy, i nie potrzebujący się obawiać żadnych niespodzianek, będzie mógł wtedy wysłać dostateczne siły wojenne do Chin i Madagaskaru, aby z oboma temi państwami jak najprędzej się uporać.

Z diennników rosyjskich *Nowosti* mniemają, że głównym celem zjazdu cesarskiego jest nie tyle usunięcie istniejących zawikłań, ile ułożenie programu na przyszłość. *Nowoje Wremia* rzuca pytanie: czy zapatrywania ks. Bismarka zgadzają się z poglądami cesarza Wilhelma, pragnącego w samej rzeczy utrwalenia pokoju. Pogłoski o koalicyi antiangielskiej, jakoteż wychodzące z Berlina zamiary popierania interesów austryackich na półwyspie Bałkańskim wywołują obawy, iż zamysły ks. Bismarka ukrywają w sobie myśl szkodzenia pewnym państwom.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 września

Wybór uzupełniający jednego posła z miasta Lwowa do Rady państwa (w miejsce p. Zacharjewicza) nastąpi w pierwszych dniach listopada b. r. Rozpisanie jego nastąpi wkrótce, a tymczasem magistrat tutaj czyni przygotowania z zestawieniem spisu wyborców. Uskutecznia on również nowy spis do listy przysięgłych.

Na żądanie generalnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych namiestnictwo zarządziło reambulacyę kolei lokalnej Stryj-Beskid. Komisya pod przewodnictwem starosty stryjskiego Monasterskiego rozpocznie swoją czynność 4 października w Stryju. Wydział krajowy reprezentować będzie delegat Zygmunt br. Romaszkan.

Pomimo układu rządu rosyjskiego z Rzymem, wywieziono z Mińska najpierw księdza Wojewódzkiego za to, że podczas trwania sądów przysięgłych odezwał się z mową w języku polskim. Obecnie kazano wyjechać proboszczowi Wojelokowi do Krasnojarska (Syberya) za to, że spełniał swe obowiązki w kościele sumiennie. Również za takie przestępstwo niejakiego księdza Ławrynowicza z borysowskiego powiatu wywieźli do Wołogdy na lat 5. Takie gwałty i nadużycia odbywają się przy pomocy księży (renegatów) kanoników rządowych, mianowicie borysowskiego powiatu Łukaszewicza i Makarewicza, również mińskiego gubernatora Petrowa.

Prasa wiedeńska żywo zajmuje się mową Plenera w Chebie znanego zwolennika bezwarunkowej i niezachwianej opozycyi. Zdaniem *Presse* i *W. Allg. Ztng.* mowa ta pozbawioną jest wszelkiej oryginalnej myśli, zmysłu politycznego, a nawet dobrego smaku. W mowie nie można znaleźć śladu choćby należytego wyobrażenia o sytuacyi w państwie. P. Plener nie podniósł żadnego nowego zarzutu przeciw rządowi, przeżuwał tylko dawniej już podniesione zarzuty lepszych taktyków opozycyi. Slepa ta opozycya, zwaśniwszy ludy Austryi, pobudziwszy je przeciw Niemcom, nie mogąc obalić rządu, szuka pomocy w Rosyi lub Niemczech, gdy tam się śmieją z tego planu, jak tego dowodzi artykuł *Nordd. Allg. Ztng.*, która zwraca uwagę na tendencyjne zabiegi zmierzające do przedstawienia polityki hr. Taaffego, jako stojącej w sprzeczności z austryacko-niemieckiem przymierzem i tak dalej pisze: „Faktem jest historycznym, iż austryacko-niemieckie przymierze zostało wytworzone wkrótce po przyjściu do steru gabinetu hr. Taaffego; okres tego gabinetu jest okresem austro-niemieckiego związku. Austryacko-niemieckie przymierze odpowiada na polu polityki zagranicznej temu posłannictwu, jakie poruczone zostało hr. Taaffemu na polu polityki wewnętrznej. Tylko Austrya, która silną ma wolę pozostania austryacką i wyłącznie austryacką, która jako główną siłę i jako główne zadanie swoje uznaje zadowolenie wszystkich ludów swoich i skonsolidowanie swoich konstytucyjnych stosunków, tylko taka Austrya może szczerze i serdecznie podać dłoń państwu niemieckiemu do trwałego związku. Pięć lat rządów gabinetu hr. Taaffego wystarczyło do wypróbowania go i pod względem przymierza niemieckiego, które obecnie jest silniejszem i więcej zapewnionem aniżeli kiedykolwiek. Fakt to uznany przez cały świat.

Pomimo wszystkich manifestacyi i protestów ze strony belgijskich liberałów, kwestya wstrętnej narodowi nowej ustawy szkolnej roztrzygnęła się ostatecznie na korzyść tych, którzy byli jej inicyatorami. Wniosek rządowy przeszedł w obu Izbach, w pierwszej (senacie) większością 15 głosów, w drugiej (Izbie deputowanych) większością 31 głosów. Tryumf klerykalnej partyi jest olbrzymi. Jedynie obawia się ona aby król w myśl życzeń w adresie mu przez część narodu przedstawionych, nie wachał się z udzieleniem ustawie swojej sankcyi. Aby więc opozycyą od wywierania presyi powstrzymać, przypominają konserwatywne dzienniki chwilę, kiedy w r. 1879 jednym zaledwie głosem przeforsowali liberali w senacie swój projekt do ustawy, a przeciwnicy nie założyli przeciw temu veta. „Dziś, upominają więc, wam należy uchylić głowę i bez szemrania przyjąć to co wam los przygotował. Walczyć przeciwko tak znaczniej większości parlamentarnej, byłoby z waszej strony daremnem narażaniem się na nową, a okrutniejszą porażkę. Od króla nie uzyskacie nic, bo i on musi konsekwentnie postępować."

Zdaje się jednak, że życzliwe (!) te nawoływania nie wiele wpłyną na sposób myślenia radykałów belgijskich. Projekt zwołania pozaparlamentarnego zgromadzenia wszystkich wyznawców zasad liberalnych, powzięty przez partyę tę zaraz po porażce doznanej d. 10 czerwca, utrzymuje się ciągle i jest możliwem, że w braku lepszego sposobu, uciekną się oponenci do tego środka, który już w lipcu 1846 r. w podobnym wypadku stronnictwu temu doskonałą oddał usługę.

Rada ministrów francuskich odbyła się w sobotę bez powzięcia jakichkolwiek stanowczych uchwał co do zmian w dotychczasowym sposobie prowadzenia wojny z Chinami. O tem zwycięstwie prezydenta ministrów pisze *Journal des Débats*: że nie rokuje ono nic dobrego dla Francyi, a *National* dziennik — jak wiadomo — bardzo zbliżony do ministra marynarki, powiada nawet, że samowolne postępowanie p. Ferrye'go, zakrawa na lekceważenie głosu tak poważnej części narodu, która domaga się koniecznie zmiany w obecnych stosunkach z Chinami. Stan represalii wydaje się wszystkim znającym się na rzeczy niekorzystnym i nieodpowiednim dla Francyi, należy go odrzucić, a zwykłą wojnę rozpocząć z państwem, które nie gardzi nigdy żadnymi środkami, mogącymi doprowadzić do celu. W tym duchu przemawiają właśni Ferrye'go ministrowie: Campenon i Peyron — również jak i admirał Courbet, który wciąż domaga się jeszcze posiłków i amunicyi, a zadowolnić go niepodobna, bo kredyt wyczerpany i bez pozwolenia Izb o nowych na ten cel funduszach myśleć nawet nie można. W ogóle stanowisko odporne, jakie zajął Ferry wobec życzeń dwóch tych ministrów i wobec prawie całej opinii publicznej, budzi w prasie francuskiej pewne rozgoryczenie i niezadowolenie.

Jedynie organa rządowe wysilają się na zręczne tłumaczenie tej polityki, powtarzając własne słowa Ferry'ego: „Żadnego nie należy obawiać się niebezpieczeństwa dla republiki. W Tonkinie wszystko idzie jak najlepiej. Parlamentu zwoływać nie potrzeba, bo Chiny nie wypowiedziały nam wojny. Wreszcie, co się tyczy posiłków, to złatwością można dać sobie radę. — Piechotę okrętową wzmocnimy werbunkami ochotników a resztę uzupełnimy 4800 ludźmi, którą to siłę z łatweścią uda nam się odciągnąć od armii północno-afrykańskiej." Tak więc aż do dnia 23 b. m. tj. do chwili ponownego zebrania się rady ministrów, dotychczasowa walka represywna trwać będzie dalej w Azyi.

Tymczasem grozi Chinom inne poważne niebezpieczeństwo. Jak donoszą do

---

takiej wiary, że groza sądów i wyroków trzymało gmin w ciągłej obawie i odwracało jego uwagę od wielu spraw, mogących w czasie pokoju roznamiętnić go niebezpiecznie... W ponurym opisie tej niesłychanej w dziejach sprawy, autorowi nie idzie o to, aby obudzić litość dla nieszczęśliwych rodzin pozostałych po straconych, dzieci łupieżnie obdartych z ich ojcowizny, nie zadawalnia się on oskarżeniem kryminalnej procedury owych czasów, lecz domaga się, ażeby wina zbrodni spadła na tych samowolnych i bojaźliwych stróżów sprawiedliwości, którzy źle tłómacząc, a jeszcze gorzej stosując prawo, nie wahali się wydać piekielny wyrok na niewinnych. Manzoni, pisząc historyę haniebnej kolumny, zwracał się zapewne myślą do tych tajemniczych sądów, których ofiarami były najbliżsi jego przyjaciele Castilia, Confalonieri, Silvio Pellico i inni.

Na tej pracy kończy się literacka działalność Manzoniego — od owej chwili wiele lat upłynęło, a nie wziął on już pióra do ręki. Zamknięty w swojem odosobnieniu przypatrywał się zdaleka, nie biorąc w nich czynnego udziału, wypadkom, które może posuwał swemi pracami ku szczęśliwszemu końcowi. Spoglądając na wschodzące w całej pełni słońce Italii, cieszył się, że doczekał czasów, które przewidywał i przepowiadał. Nieszczęśliwy, najnieszczęśliwszy z ludzi w domowem kółku, umierając nie miał przy swoim łożu nikogo z tych, których kochał, bo ci wszyscy pierwej od niego wstąpili do grobu. Jednym jego szczęściem przed skonem było przeświadczenie, że sen, którym się pieścił długie lata, ziścił się wreszcie, że zobaczył swoją Italię złączoną w jedno żywe ciało, a na jej czele tę Romę, którą tak gorąco ukochał.

Timesa, odpłynęła już rosyjska flota z wielkim zapasem żywności i pieniędzy z Chefoo. Gdzie właśniwie flota ta ma się zatrzymać — niewiadomo, lecz zdaje się, że Rosyanie postanowili zaczepić Chiny, w chwili, gdy przez Francuzów na seryo zaatakowane zostaną. Poseł rosyjski Popow, wkrótce ma opuścić Peking, w celu udaniu się do Hongkong, gdzie zamierza zimę przepędzić. Oznacza to bezwątpienia pewne oziębienie stosunków między Chinami i Rosyą. Również i od Anglii nie mogą się Chiny niczego dobrego spodziewać. Chociaż Anglicy są nieprzyjaciołmi wzrastającej Francyi, nie zechcą jednak narażać swoich handlowych interesów na zupełny upadek, coby z pewnością nastąpić musiało, z chwilą oświadczenia się Anglii przeciwko republice. Jedynie więc na siebie i na swoich najbliższych plemiennych sprzymierzeńców Chińczycy liczyć mogą. To też wicekrólom z Yuman i z Kuangsi pozwolono podwyższyć podatki, celem pozyskania większych sum na zbrojenie żołnierza, chętnie zaciągającego się pod narodowe sztandary.

Parlament angielski ma się zebrać d. 23 września. Agitacya skrajnych radykałów przeciwko Izbie parów wciąż jeszcze się krzewi a nawet w ostatnich czasach przybrała rozmiary o wiele większe niż poprzednio. Nie ma takiej zbrodni, którejby instytucyi dożywotnich członków Izby wyższej nie zarzucono, nie ma także korzyści, którychby nie obiecywano ludowi, jeżeli zdoła doprowadzić wreszcie do obalenia tej instytucyi. Najwymowniejszym dowodem, że stronnictwo radykałów wytrwale pracuje nad swoim planem, jest adres, jaki w tym przedmiocie wniesiono do Izby gmin. Pięć punktów tegoż zasługuje na wyszczególnienie: 1) Istnieje w parlamencie angielskim Izba, złożona z nieodpowiedzialnych prawodawców, t. zw. Izba parów. 2) Członkowie tej Izby są dożywotnimi i drogą naturalnego dziedziczenia zajmują swoje stanowisko. 3) Taki przestarzały tryb postępowania nie może odpowiadać interesom prawodawstwa i czyni Anglików w oczach całego świata śmiesznymi. 4) Izba ta od wieków wiele narodowi angielskiemu złego zrobiła, mając prawo odrzucać projekta, użyteczne dla szerszych warstw ludu. 5) Wreszcie w szczęśliwych czasach republiki (common-wealth) Izba gmin zatwierdziła mądre prawo o zniesieniu dożywotnich i dziedzicznych członków parlamentu, wskutek czego uzyskał naród największe moralne i materyalne korzyści w kraju i za granicą. Adres kończy się wezwaniem, aby prawdziwi przedstawiciele narodu t. j. deputowani do Izby gmin przez głosowanie wybrani, zważyli wszystkie te nader niekorzystne okoliczności i wszystkiemi siłami starali się przeprowadzić już nie reformę, ale zupełne obalenie Izby parów, jako szkodliwej instytucyi dla wolności i dobrobytu.

Z Konstantynopola donoszą, że powstanie, które wybuchło w prowincyi Yemen, należy nie tyle przypisywać agitacyi emisaryuszy Mahdiego, ile raczej okoliczności, że kraj ten dopiero od 13 lat Turcyi poddany, ciągle burzy się przeciwko panowaniu obcemu i z okazyi płacenia podatków lub dostarczania żołnierza prawie rok rocznie silny opór stawia miejscowym władzom.

Na odbytej konferencyi między lordem Wolseleyem a brytyjskiemi wojskowemi władzami w Egipcie uchwalono, aby wrazie utrzymującego się dłużej niskiego stanu wody na Nilu przygotować się do możliwej przeprawy drogą lądową t. j. przez pustynie od Debbey do Chartum, chociaż ruty nilowej w żadnym razie nie należy porzucać — a skorzystać z ułatwionych już sposobów przeprawy o ile to będzie możebnem. Dla części więc wojska które czekać w Wadi Halfie nie może, ale spieszyć będzie musiało z odsieczą przygotowują 30 tysięcy wielbłądów, celem przeprowadzenia przez pustynię żołnierzy oraz zapasów żywności, amunicyi i bagazy dla pułków nadciągających lądem i wodą pod mury obiężonego miasta.

Kronika.

Kraków, 16 września

W sprawie chajderów. Magistrat odmówił p. Kemplerowi koncesyi na założenie nowego chajderu na Kazimierzu. Odmowę swą tłomaczył magistrat tem, że w Krakowie jest już 21 (!) koncesyowanych chajderów, do których uczęszcza 503 chłopców i 99 dziewcząt.

Przyjemna wiadomość dochodzi nas z Zakopanego. Oto p. Helena Modrzejowska po powrocie z gór zamieszka w Krakowie do grudnia b. r., a w tym czasie publiczność będzie miała sposobność ujrzeć ulubioną artystkę kilkakrotnie na scenie tutejszej. Następnie, jak już donieśliśmy, p. Modrzejowska uda się w podróż do Londynu i Ameryki, z jesienią zaś roku przyszłego osiędzie stale w naszem mieście.

Towarzystwo muzyczne rozpoczęło wczoraj szereg wieczorków zapowiadających miłośnikom muzyki nowe wrażenia wśród długich jesiennych wieczorów. Jeżeli z tego powodu na wstępie wyrazimy życzenie, by programy Towarzystwa zawsze na względzie mogły mieć wyrobienie u publiczności naszej smaku i zamiłowania poważniejszego do muzyki, to wypowiadamy razem nadzieję, iż amatorowie, których u nas nie brak, umiejętnością i talentem poprą silnie instytucyę tę tak ważną pod względem sztuki dla miasta naszego. Co do rezultatu wczorajszego wieczora możemy powiedzieć, iż piękny głos p. Jerzyny i tym razem trafił do przekonania słuchaczów darzących go gorącemi oklaskami, to za aryę ze „Strasznego dworu", to za Romans Noskowskiego i Mazurek Janickiego, po którym śpiewał nad program Balladę z „Rigoletta". Z trzech części Tria Mendelssohna (pp. Jerzyna, Raczyński, Singer) podobało się zwłaszcza wykonanie Andante, w pierwszej i ostatniej natomiast pragnęliśmy więcej ducha ożywczego i stanowczej zwięzłości. W dalszym ciągu p. Singer dał rzecz wdzięczną: Romans i Gondolę Riesa, art. dram. p. Solski dorzucił dwie humoreski wcale swobodnie wypowiedziane, kwartet zaś męski zamknął całość harmonijnem odśpiewaniem kompozycyi Marschnera i Mendelssohna.

Pociąg kuryerski ze Lwowa przybył wczoraj do Krakowa dopiero po godzinie 10 wieczorem. Powód do opóźnienia dało złamanie się osi u wozu pakunkowego przy pociągu miejscowym rzeszowskim pomiędzy Bochnią a Kłajem, skutkiem czego ruch na linii kolejowej chwilowo musiał być zatrzymanym, pociąg zaś kuryerski do Wiednia odszedł bez połączenia się z lwowskim.

Dyrektor kolei państwowych p. Czedik przybył dziś rano pociągiem pospiesznym ze Lwowa do Krakowa. Na dworcu powitali go prezydent dr. Weigel i urzędnicy kolei transwersalnej.

Z polecenia ministerstwa wojny rozpoczęły się roboty około utorowania drogi do holowania galarów wzdłuż brzegu Wisły, pomiędzy Białą a Krakowem. Środek ten komunikacyjny uważa p. minister za przydatny na przypadek wojny, a namiestnictwo asygnowało na przeprowadzenie rzeczonych robót tymczasowo kwotę 2000 złr.

Dorożkarze krakowscy słynni są ze zdzierstwa. Znane są powszechnie fakta oburzające podczas zjazdu Czechów, gdy za wyjazd pod kopiec Kościuszki kazali sobie płacić po 5 złr. i więcej. Lecz i inne t. zw. „okazye" uzupełniają kronikę tych zdzierstw. Czy to większa słota, czy niezwykła pogoda, czy to jakaś zabawa publiczna, zaraz „odbijają sobie" nasi automedzi niezwykłe zyski — narażając strony często na wielkie nieprzyjemności. I tak wczoraj podczas powszechnej wycieczki do Mogiły i na wyścigi, ugodzeni już poprzednio dorożkarze stawali w pół drogi i żądali podwyższenia zapłaty — zwłaszcza, jeźli uważali, że wiozą kobiety. Takie nadużycia nie powinny uchodzić bezkarnie.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Pająka Jana i Kazimierza Rupińskiego za podejrzenie kradzieży owoców w ogrodzie przy ulicy Starowiślnej, Ciepiechałę Marcina za kradzież, Szczepanka Wojciecha poszukiwanego za kradzież, Michniewskiego Jana za kradzież, Zmysłowskiego Jędrzeja za kradzież, Stroma Altera za sprzedawanie książek bez pozwolenia, Susuła Jana za kradzież, Porębską Maryę za kradzież, Krzyżaka Józefa za złośliwe uszkodzenie cudzej własności, 10 osób za pijaństwo.

W Krynicy jak głosi ostatnia lista kąpielowa od 20 sierpnia do 10 września, bawiło 80 rodzin, razem 136 osób. Ogólna liczba osób bawiących w zakładzie podczas sezonu tegorocznego wynosi 2715 osób.

Znaczenie inseratów określa jeden z dzienników amerykańskich w następujący, nader poetycki sposób: „Kto chce robić dobre interesa handlowe, nie ogłaszając inseratów, ten postępuje jak ów młodzieniec, który zakochany w pięknej dziewczynie, zasyła jej całusy w ciemności. On sam wie wprawdzie co czyni, ale oprócz niego nie wie o tem nikt inny".

Smutny wypadek zdarzył się niedawno w Wiedniu, jak o tem dowiadujemy się od naocznego świadka. Młody, zdolny lekarz Polak zakochał się w swej bliskiej kuzynce, pociągnięty całym urokiem jej młodości i .. pozornej wzajemności. Przewidując przeszkody w zezwoleniu jej rodziny, zmuszony był stosunek ten w tajemnicy utrzymywać i rzadko ze swą ubóstwianą się widywać. Dłuższa nieobecność wyziębiła jednak w niej pierwotną namiętność, tak, że wkrótce stał się igraszką jej humoru i kaprysów i przedmiotem ciągłych udręczeń. Zrozpaczony, straciwszy wiarę w nią i w możność uszczęśliwienia jej, odbiera sobie życie biedny młodzieniec wystrzałem z rewolweru. I mówić tu jeszcze, że dziś nikt nie umiera z miłości.

Sokół czy orzeł?

„Concordia res parvae crescunt,
Discordia maximae dilabuntur!"

Jak drugie przykazanie boże zakazuje „wymieniać Imię Boże nadaremno", tak też powinno być jedną z głównych zasad polityki narodowej, abyśmy nie lekceważyli przekazanych nam od przodków drogocennych godeł narodowych i nie używali ich tam, gdzie się snadno bez nich obejść może. Orzeł biały był godłem polskiego państwa, niechże niem pozostanie: i nie wolno nam pospolitować lekkomyślnie tego świętego znaku pełnej chwały przeszłości naszej! Uczy nas historya z niezbyt odległej przeszłości naszej, że już dwa towarzystwa gimnastyczne, które przybrały były górnolotne nazwy „Białego Orła" cieszyły się efemerycznym tylko bytem, podczas gdy towarzystwo gimnastyczne pod nazwą Sokoła we Lwowie żyje i rozwija się już blisko lat 20 i właśnie w tym roku doprowadza do kresu budowę wcale okazałego gmachu przeznaczonego do ćwiczeń gimnastycznych. Skromność więc widocznie uwieńczoną została zasłużoną nagrodą, a wyniosła pycha ukarana zgubą!

Obecnie pracujemy wszystkiemi siłami, aby się odrodzić za pomocą pracy organicznej i oświaty; nie mięszajmyż więc wszędzie i zawsze polityki, aby nie popaść w śmieszność u nieprzyjaciół naszych. Gimnastyka jest tą zbawienną, użyteczną sztuką cielesną, która z gnuśności i niemocy ma podźwignąć podupadłe na siłach pokolenie nasze, które ma orzeźwić i uzdrowić osłabiony nasz ustrój cielesny; która wedle starodawnej dewizy ma w zdrowem ciele wychować zdrowego ducha. Sztukę tę wielce dobroczynną pielęgnowali już starodawni Grecy i głównie przy jej pomocy doszli do tak cudownej harmonii między ciałem i duszą ludzką, do jakiej my epigoni XIX stulecia dopiero manowcami i żółwim krokiem zdążamy. Wysoki ten stopień siły, zręczności i piękna osiągnęli ci niedoścignieni przodownicy nasi jedynie w poczuciu obowiązku płynącego z odwiecznych praw przyrody, nie potrzebując ku temu podniet sztucznych, bez nadużywania drogich godeł narodowych. Otóż nie wstydźmy się naśladować tych poważnych wzorów przeszłości! Sto kroć lepszem jest także naśladownictwo niż jakakolwiek nowomodna niedorzeczność. Na takich naturalnych podstawach mogłoby stowarzyszenie gimnastyczne istnieć i spełniać swe szczytne zadanie bez jakiejkolwiek innej nazwy lub przydomku. Takich stowarzyszeń bez wszelkiej nazwy istnieje w tegoczesnych społeczeństwach co niemiara. Przypadkowo pobratymcy i sąsiedzi nasi Czesi, zawiązując pierwsze towarzystwo gimnastyczne w Pradze, nadali mu przydomek „Sokół". Za tym przykładem poszły i inne towarzystwa gimnastyczne czeskie, które się po kolei i w innych miastach królestwa czeskiego pozawiązywały. Taką też nazwę przyjęło przed laty na znak łączności i lwowskie towarzystwo gimnastyczne dotąd istniejące. Mimochodem zaznaczam, że sokół u Czechów wcale nie jest godłem narodowem, lecz przybranym został za godło gimnastyków jedynie tylko dla swej chyżości, gibkości i swobody w wolnym locie! sokół też ani na jotę nie jest więcej czeskim niż polskim ptakiem, a zatem próżna obawa, że przybraniem sokoła za swe godło nowo zawiązujące się towarzystwo gimnastyczne ściągnie na się zarzut strojenia się w obce pióra. Przybraniem równobrzmiącej nazwy okazalibyśmy jedynie naszą łączność z czeskiemi a i z lwowskiem towarzystwem, coby nam w żadnym razie nie wyszło na szkodę. Zgorszył się nie mało tą polską niezgodą poczciwy *Djabeł* krakowski, i w swojem oburzeniu nad tym pierworodnym grzechem naszym woła, aby mający się stowarzyszyć gimnastycy nazwali się „kogutami". Otóż, Panowie Bracia, posłuchajcie głosu rozwagi i działajcie zgodnie i w zbitym szeregu ze względu na szczytny cel, który nam stawia umiejętność panowania nad ruchami członków naszego organizmu; nie dajmy się uwieść podszeptom nieprzyjaciół gimnastyki, którzyby nas w samym zawiązku poważnić radzi, wszczynając drobnostkową niezgodę, mogącą zachwiać zaraz na początku byt młodego towarzystwa, tak niezbędnego dla naszej przyszłości!

Najlepiej więc będzie dla nas przybrać utarty już w nomenklaturze gimnastycznej sławiańskiej przydomek „Sokoła", przezco okażemy, iż nie chcemy się odosabniać i izolować, lecz owszem działać zgodnie i po bratersku nie tylko z licznemi towarzystwami gimnastycznemi czeskiemi, lecz też i z jedynem dotąd towarzystwem gimnastycznem polskiem we Lwowie, które wolno nam będzie wkrótce nawet prześcignąć, gdy niebawem po ukonstytuowaniu się uchwalimy dla członków krakowskiego towarzystwa gimnastycznego jednakowy ubiór, któryby mógł posłużyć za wzór nietylko starszemu towarzystwu lwowskiemu, lecz też i innym stowarzyszeniom gimnastycznym miast prowincyonalnych Galicyi, a może nawet niebawem Poznania i Warszawy.

Zakończę melodyjnym śpiewem Sokołów lwowskich, który poczciwy nasz Platon Kostecki już prawie przed 20 laty dla gimnastyków polskich ułożył, a Wilh. Czerwiński dobrał nutę:

W górę sokół kręgi toczy,
I wzdycha dziewczyna:
Drży serduszko, płoną oczy,
Ktoś się przypomina,

Ktoś jak sokół dziarski,
Mężny rycerski;
Żaden sługa carski,
Ani junkierski.

Z góry sokół patrzy w okół,
Pytają matrony:
Której to z nich niesie sokół
Wieść z dalekiej strony:

Od skały szwajcarskiej,
Czy Turkiestanu?
Od katorgi carskiej,
Czy od kurhanu?

Ciemne, ludu mój sokoli,
Twej przyszłości głębie;
Więc naśladuj lwy w twej woli,
A w sercu gołębie!

I wzmacniaj twe barki,
Dłonie i stawy:
To droga do arki
Życia i sławy!

W czystem polu, w ciemnym borze
Gromadzi się ptactwo,
W szklącym z łez zamarłych dworze
Mnoży się plugastwo.

I mknie szum wesoły
Po krwawej ziemi:
To lecą Sokoły,
Orły przed niemi!

Sapienti sat!

Dr. ~~Wincenty~~ Venantius Piasecki,
były członek „Sokoła" praskiego, a następnie dyrektor gimnastyki „Sokoła" lwowskiego i docent gimnastyki na wszechnicy.

Dział ekonomiczny.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 15 i 16 września.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran wynosił przeszło 1500 korcy, w większej części pszenicy. Ruch i obrót dość ożywione; wskutek czego cena pszenicy i żyta cokolwiek obniżyła się, za to jęczmień płacono drożej. Kupcy krakowscy jak zwykle zakupili dowiezione produkta.

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. od 39—42½ złp., żyto za 227 fnt. od 30—33½ złp., jęczmień za 202 fnt. od 28—31 złp.

Innych produktów nie było w targu.

Z początku dzisiejszego targu na Kleparzu ruch i obrót były więcej ożywione, które atoli ku końcu targu osłabły, tendencya była więcej mdła, a ceny doznały małej zniżki. Z kupców zagranicznych nikogo nie było, a przedaż ograniczała się po większej części na miejscowe potrzeby.

Pszenicę i żyto płacono po cenie z ostatniego targu, jęczmień dla browarów płacono drożej, owies bez zmiany tak samo i rzepak. Koniczyny bardzo mało w targu ceny utrzymały się.

Nasion strączkowych brak, lub też żądają zbyt wygórowanych cen za takowe jeżeli w małej ilości zjawią się w targu.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	8·10	8·50
„ czerwona	8·25	9·—
„ biała	8·25	9·—
Żyto polskie	7·25	7·50
„ galicyjskie	7·—	7·30
Jęczmień browarny	7·25	8·
„ pośledniejszy	6·85	7·20
Owies	6·75	7·15
Groch	10·50	12·50
Fasola	11.—	13 —
Wyka	—·—	—·—
Kukurydza	7·—	8·—
Proso	—·—	—·—
Jagły	12·—	13·50
Tatarka	9 —	9·50
Rzepak	11·75	12·25
Koniczyna biała	50.—	60·—

NB. Nie wielką ilość białej czelnej pszenicy zakupiono po 9·15.

Peszt, 13 września. Pszenicę z naciskiem oferowano. Młyny rezerwowały się. Tendencya osłabła. Obrót około 10.000 metr. cetn. Płacono o 15 ct. niżej. Innych produktów obrót mały, po cenach niezmiennych.

Płacono za pszenicę m. 76—81 kl. 7·65—8·25, żyto 6·80—7·05, owies 5·95—6·35, kukurydza 6·30—6·40, pszenicę jarą 7·86—7·88, zimową 8·27—8·29, owies 6·08—6·31, nowa kukurydza 5·60—5·62, rzepak 12·25—12·3/8, spirytus 27·25 do 27·75.

Wrocław, 13 września. Płacono za pszenicę starą m. 88 złp. 16·40, żyto 84 m. złp. 13·60, nowy owies 54 m. złp. 12·40, olej złp. 54·, spirytus złp. 47·20, kukurydza stara złp. 14·50.

Zjazd w Skierniewicach.

Skierniewice, 15 września. (Telegram biura koresp.) W dalszej podróży od Granicy do Skierniewic cesarz Franciszek Józef witany był w Częstochowie i Piotrkowie przez władze miejscowe i wojsko, które się ustawiło wzdłuż toru kolejowego; cesarz wysiadał dwukrotnie z wagonu dla przyjęcia powitań. Podczas jazdy z Piotrkowa do Koluszek podano śniadanie, na które otrzymali zaproszenie wszyscy uczestnicy podróży. Pociąg dworski przybył do Skierniewic o godz. 2. Na pół godziny przed przybyciem, na dworcu umyślnie dla dostojnych gości przeznaczonym, zgromadzili się wszyscy generałowie rosyjscy, dostojnicy cywilni i dworscy. Na peronie ustawioną była straż honorowa drugiego pułku piechoty rosyjskiej imienia cesarza Franciszka Józefa, z trzeciej dywizyi gwardyi z dywizyonerem Dandevillem, z komendantem pułku generałem Paniutynem. Na dworcu oczekiwali cesarza ministrowie Woroncow-Daszkow, Possiet, Giers, hr. Tołstoj, ambasador Łabanow-Rostowski, generał-gubernator Hurke, generał piechoty Drenteln, generał Czerewin, gen. Medem i margrabia Wielopolski.

Zgromadzenie to strojne w dekoracye i wstęgi austryackie świetny przedstawiało widok, pełen blasku od kapiącego złota. O godzinie trzy kwadranse na drugą przybył car na dworzec, powitany przez wojska głośnemi *hura*. Car w mundurze pułkownika swego austryackiego pułku z wstęgą św. Stefana, odbył przegląd wojska. Carowi towarzyszyli: wielki książe następca tronu i wielcy książęta Jerzy, Włodzimierz i Mikołaj, dwaj ostatni w mundurach swoich pułków austryackich huzarów z wstęgami św. Leopolda, wreszcie wielki książe Piotr Mikołajewicz. Gdy car przystąpił do grupy generałów z pozdrowieniem zabrzmiało głośne: *Boże chrań caria!* Na chwilę przed przybyciem pociągu dworskiego ukazała się carowa z wielką księżną Maryą Pawłówną. W chwili wjazdu pociągu na dworzec cesarz Franciszek Józef stał już w mundurze generała rosyjskiego z wstęgą św. Andrzeja na platformie wagonu. Cesarz żwawo poskoczył i wśród serdecznego uścisku trzykrotnie ucałował cara Aleksandra serdecznie potrząsając jego dłonią. Podczas przywitania monarchów muzyka zaintonowała ludowy hymn austryacki. Następnie powitał cesarz carową i pocałował kilkakroć jej rękę, następnie Maryę Pawłównę i wielkich książąt Włodzimierza i Mikołaja, każdego po dwakroć całując. Nastąpiło przedstawienie carewicza i wielkiego księcia Piotra, których rękę cesarz serdecznie uściskał. Całe powitanie miało cechę bardzo serdeczną.

Skierniewice, 16 września. (Telegram biura koresp.) Po przywitaniu członków rodziny cesarskiej, przystąpił cesarz Franciszk-Józef do Giersa i Łabanowa-Rostowskiego, którym na znak przyjaznego powitania podał rękę, poczem odebrał raport od generała Paniutyna, któremu również uścisnął rękę. Następnie idąc po prawej stronie cara podszedł do straży honorowej; hr. Kalnoky zaś, który zwracał na siebie uwagę wszystkich malowniczym mundurem huzarskim, postąpił do Giersa i Łabanowa-Rostowskiego, serdecznie ich witając. Przy następnem przedstawieniu świty rosyjskiej przez cara, cesarz Franciszek-Józef rozwinął właściwą mu uprzejmość, podawał każdemu z przedstawionych rękę, rozmawiał przez dłuższy czas z Werderem, Hurką, Czerewinem, Woroncow-Daszkowem i innymi. Następnie przedstawił cesarz Franciszek-Józef carowi orszak swój. Car Aleksander był również jak najprzyjaźniej usposobiony i podawał wszystkim rękę. Po przedstawieniu przez carową dam dworskich, a przez cesarza Franciszka-Józefa carowej członków cesarskiego orszaku, opuściło dostojne zgromadzenie peron i udało się na zamek.

W pierwszym powozie, zaprzężonym w pyszne izabelowe siwki, jechał cesarz Franciszek-Józef z carową, za nimi jechał car Aleksander III z w. ks. Maryą Pawłówną, następnie w. książę Włodzimierz, następca tronu z księciem Jeżym, w. ks. Mikołaj i Piotr.

Wkrótce po skończeniu przyjęcia nadciągnęła na dworzec kolejowy honorowa kompania 3 pułku, z trzeciej dywizyi gwardyi pieszej imienia cesarza Wilhelma, wśród dźwięków *Wacht am Rhein.* I teraz zebrało się to samo świetne zgromadzenie co poprzednio, teraz zdobne jednak w dekoracye i wstęgi pruskie. Cara Aleksandra, ubranego w mundur swego pruskiego pułku, przyjęto znów okrzykami *hurra!* i *Boże caria chrani!* Car miał na sobie wstęgę orderu czarnego orła. Wielki książę następca tronu w takimże samym mundurze miał tę samą wstęgę. Wielcy książęta pojawili się w pruskich mundurach swoich pułków z wstęgami czarnego orła. Cesarz Franciszek Józef miał na sobie mundur pruskiego generała i wstęgę czarnego orła, którą miał także Kalnoky i Giers.

O godzinie czwartej przybył niemiecki pociąg dworski, a ponieważ wagon salonowy nie zatrzymał się przed samym peronem, car, carowa i cesarz Franciszek Józef pospieszyli kilka kroków naprzeciw. Cesarz Wilhelm w rosyjskim mundurze, ozdobiony wstęgą orderu św. Andrzeja i św. Jerzego, z lekkością do podziwienia i pewnością siebie wyszedł z wagonu, powitany dźwiękami marsza Hohenfriedberga: *Heil dir im Siegeskrans!* Car odkrył głowę i obaj monarchowie uścisnęli się i po trzykroć serdecznie ucałowali; następnie ucałował cesarz Wilhelm rękę carowej kilka razy, pozdrowił serdecznie wielką księżnę Maryę Pawłównę, jej dostojną siostrzenicę z domu meklenburskiego i ucałował każdego z wielkich książąt po dwa razy.

Następnie uściskali się i ucałowali trzykrotnie cesarz Wilhelm z cesarzem Franciszkiem Józefem. Za cesarzem postępowali zaraz książę Bismark i hr. Kalnoky, pierwszy z nich w pruskim mundurze z wstęgą orderu św. Andrzeja. Po wzajemnem przedstawieniu orszaków, pojechano na zamek. W pierwszym powozie jechał cesarz Wilhelm z carową, w drugim car z cesarzem Franciszkiem Józefem, w trzeciem i czwartym wielcy książęta z Bismarkiem i obaj synowie tegoż, Herbert i Wilhelm. Pogoda przecudna sprzyjała uroczystym przyjęciom na każdym kroku napotykanem. Carowa miała na sobie suknię blado żółtą, ubraną atłasem jasno-niebieskim, wspaniałą zarzutkę koronkową, kapelusz koloru bladoniebieskiego, z pączkami róż herbacianych i jasno-niebieską parasolkę. Wielka księżna miała toaletę barwy *chamois* w czerwonawe podłużne paski ubraną bukietami kwiatków, z tyłu zaś suknia była ubrana aksamitem koloru poziomkowego, prócz tego miała zarzutkę koronkową, barwy kremowej. Była to wzniosła chwila, gdy władcy trzech najpotężniejszych mocarstw kontynentu stanęli obok siebie jako dobrzy przyjaciele. Obecni fotografowie uwiecznili tę scenę historyczną.

Skierniewice, 16 września. (Tel. biura kor.) Carewicz i wielki książę Jerzy odjechali w nocy do Petersburga, ponieważ urlop księcia właśnie się ukończył, a pozwolenie wzięcia udziału w przyjęciu gości cesarskich udzielone mu było jako szczególna łaska.

O godzinie 7 podany został obiad dworski, w pałacu służącym zarazem za dworzec kolejowy. Brama tryumfalna z proporców i sztandarów, którą ustawiono wczoraj przed tym pałacem na przyjęcie cara dziś usunięto. Osoby zaproszone w liczbie około 100 zjawiły się o godzinie trzy kwadranse na siódmą, o godzinie zaś 7 przybyli trzej cesarze z carową. Cesarz Wilhelm podał ramię carowej i prowadził ją zręcznie po stopniach na wzniesienie, które było na samem przodzie sali; za niemi postępowali cesarz Franciszek Józef i car w mundurze austryackim; wielcy książęta Włodzimierz i Mikołaj również byli w mundurach austryackich. Stół był ustawiony w podkowę; carowa zajęła miejsce w pośrodku stołu; po prawej stronie carowej siedział cesarz Franciszek Józef, po lewej cesarz Wilhelm, następnie co drugie miejsce zajmowały damy dworskie.

Cesarz Franciszek Józef i cesarz Wilhelm mieli na sobie rosyjskie mundury. Naprzeciw carowej siedział car, mając po prawej stronie wielką księżnę Maryę Pawłównę, dalej książę Bismark z księżną Koczubej po lewej stronie, następnie hrabia Kalnoky. Ks. Bismark miał na sobie mundur pruskiego kirasyera, Kalnoky austryacki mundur huzarski. Toastów nie wznoszono, lecz na wezwanie cesarza niemieckiego pili do siebie trzej monarchowie. Przy obiedzie grały na przemian muzyki pułków piechoty, których właścicielami są cesarz Franciszek Józef i cesarz Wilhelm. Cesarz Franciszek Józef odjedzie we środę z powrotem. Jutro odbędzie się poufny obiad w właściwym pałacu skierniewickim.

Skierniewice, 16 września. (Telegram biura korespondencyjnego). Po wczorajszym obiedzie odbyła carowa z trzema cesarzami *cercle*, podczas którego wszyscy zaproszeni byli wzajemnie przedstawiani. Carowa była nadzwyczaj uroczą i ujmującą. Następnie odbyła się poufna herbata u carowej.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 16 września. Według zawiadomienia otrzymanego w ministerstwie spraw zagranicznych kurya rzymska zgodziła się w zasadzie na zamierzone przez rząd austryacki utworzenie biskupstwa w Stanisławowie.

Wiedeń, 16 września. Minister oświaty zażądał od namiestnictwa górnej Austryi zawiadomienia, o ile w sprawie nauczyciela Rhorwecka przekroczoną została kompetencya kościoła.

(Z biura korespondencyjnego.)

Praga, 16 września. W Sejmie czeskim Herbst i towarzysze postanowili zawezwać rząd o wniesienie na następnej sesyi projektu do ustawy, którąby zapomocą uregulowania granic językowych dozwoliła uporządkowania obwodów, według właściwości narodowych. Wniosek traktowano według regulaminu.

Paryż, 15 września. Podług *National*, wypłynął Courbet kupółnocy; ma on obrać za podstawę operacyi dwa ważne punkta w pobliżu Pekinu.

Neapol, 16 września. Biuletyny municypalne podają, że od wczoraj od północy do dziś dnia do północy zachorowało 470 osób, 240 zmarło.

Londyn, 16 września. Ministerstwo wojny postanowiło, według doniesień porannych dzienników, na żądanie Wolseleya wzmocnić angielską armię w Egipcie jeszcze o 3000 ludzi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 16 września 1884.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·80	
„ 5% austr. nieopodat.	95·85	
„ srebrna	81·55	
„ złota	104·20	
6% Renta złota węg.	122·80	
4% Renta zło. węgierska	92·75	
Losy z r. 18..	134·20	
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	849·—	
„ kredytowe austr.	298·—	
Londyn	121·90	
Napoleondor	9·68	
Lombardy	147·80	
Losy z r. 1864	170·75	
Akcye Karola Ludwika	265·—	
Akcye Lwow. Czer.	191·50	
Akcye kol. węg. półn. wsch.	165·50	
Obl. Indem. galic.	100·25	
Losy Prem. Węg.	114·25	
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·75	
Akc. kol. półn. zach. austr.	176·—	
6% Listy zast. hipot. gal.	101·50	
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	176·—	
Marka	59·70	
Ruble	123·50	
Dukat	5·77	

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 13 września 1884.		
Banknoty austryac.	167·75	
Wiedeń	167·55	
Warszawa	206·65	
Ruble	207·—	
5% Listy zast. król. polsk.	63·10	
4% „ likwidacyjne	56·20	
Akcye Karola Ludwika	112·75	
„ kredytowe	501·50	

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 16/9.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	123 —	124 50
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	59 35	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 63	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 25
5 „ „ „ „ „	99 50	100 50
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. . . . „ 100	87 —	88 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 15/9.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem[illegible]	92 75	94 25
5 „ „ „ [illegible]	99 90	100 90
6 „ „ „ Banku hipot. ga[illegible]	[1]01 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	[1]01 75	102 75
6% Obligacye pożyczki kraj[illegible]	[1]02 50	103 50

Warszawa, dnia [illegible]

	płacą	żądają
4% Listy zast. z r. 18 69 (bez[illegible]	— —	97 25
5 „ Listy likwidacyjne	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ III „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 15/9

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80 80	80 95
4½ „ „ „ srebrna . „ „ 100	81 75	81 90
4 „ „ „ złota . „ „ 100	105 05	105 20
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 85	96 —
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 50	125 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 50	135 —
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 —	144 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	169 50	170 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	121 35	122 50
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	92 25	92 40
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	88 80	88 95
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. . „ 100	102 —	102 25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114 —	114 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 —	114 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	116 —	116 30

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	100 75
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	100 40	100 90
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 50	101 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 75	101 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 50	116 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 80	30 10
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 80	21 10

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	120 75	121 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 —	97 50
5 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 20
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 50	99 50
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 —
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 50	98 75
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 —	99 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 —	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 80	101 95
4½% „ „ „ „ „ 100	100 50	100 75
4% „ „ „ „ „ 100	94 90	95 15

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99 40	99 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 60	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 70	101 40
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ „ 100	100 10	100 40
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	98 80	99 30
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 75	100 25
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 75	77 25
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	110 60	110 80
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 —	97 50
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	186 —	187 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 30	98 60
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 —	96 40

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	176 75	177 25
Klary . . . . . na 40 złr m. k. „	41 —	41 80
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	115 50	116 —
Insbruck . . . . na 20 fr. w. a. „	19 25	19 75
Keglewich . . . . na 10 fr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18 20	18 60
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	41 50	42 50
Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „	39 25	39 75
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	13 05	13 25
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	7 15	7 35
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19 —	19 50
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	54 50	55 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	21 50	22 50
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	49 75	50 25
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	128 —	130 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	68 —	— —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	28 25	29 —
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
5% Anglobank . . . . . na 120 złr.	105 75	106 —
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	103 75	104 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	298 50	298 75
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	297 75	298 —
5 „ Länderbank . . . . na 100 złr.	98 —	98 50
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	849 —	851 —
5 „ Unionbank . . . . na 100 złr.	91 50	91 75

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	177 75	178 15
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2360 —	2365 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	207 —	207 50
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	267 75	268 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	147 50	148 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	190 50	191 —
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200 „	180 —	180 50
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	175 75	176 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	302 30	302 50
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200 „	147 50	147 75

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . . . za sztukę	5 76	5 78
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 69	9 70
20-to Markówka . . . . . „ „	11 94	11 96
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 96	9 98
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 14	12 17
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 97	11 —
Banknoty wiedeńskie . . . . „ „	45 15	48 25
Ruble papierowe . . . . 100 .	123 50	123 75

Z drukarni Związk[illegible]akowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.